

25 maja 2007



Reforma samorządowa była dobrym rozwiązaniem...

Rozmowa z przewodniczącym Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego, Tadeuszem Kowalczykiem

Reforma samorządowa była dobrym rozwiązaniem...

„...bo ludzie „na dole” najlepiej wiedzą, co jest im potrzebne” - mówi Tadeusz Kowalczyk, przewodniczący Sejmiku Województwa Świętokrzyskiego, w rozmowie z okazji przypadającego 27 maja „Dnia Samorządowca”.

- Która to już Pana kadencja samorządowa?

- W sejmiku województwa rozpocząłem trzecią kadencję, czyli osiem lat pracy mam już za sobą. Przez dwie poprzednie kadencje byłem przewodniczącym komisji edukacji, kultury fizycznej i sportu. Przez kilka miesięcy pracowałem też jako przewodniczący komisji rewizyjnej. W tej kadencji zostałem wybrany na przewodniczącego sejmiku, choć ujawnię, że cztery lata temu też miałem propozycję wystartowania w wyborach na przewodniczącego. Zrezygnowałem z kandydowania, w uznaniu zasług „oddając pole” profesorowi Stefanowi Pastuszce.

- Co zdecydowało, że te kilka lat wstecz wystartował Pan w wyborach samorządowych?

- Nie ukrywam, że propozycję startu złożyli mi koledzy z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Wybory na szczeblu wojewódzkim mają już typowo polityczny charakter, więc to normalne, że propozycja wyszła z ugrupowania. A na moją korzyść pewnie przemawiało także moje doświadczenie sejmowe. Wystartowałem więc w pierwszych bezpośrednich wyborach do sejmiku województwa i jestem w nim już trzecią kadencję.

- Często mówi się, że do samorządów trafiają ludzie o „duszy” społeczników. Rzeczywiście tak jest?

- Z pewnością coś w tym jest, mój przypadek to potwierdza. Jestem człowiekiem, który nie lubi bezczynności. Realizuję się w działaniu na rzecz innych. Już jako bardzo młody chłopak działałem w komitecie blokowym czy też osiedlowym (nie pamiętam już dokładnie, jak się nazywał). W Skalbmierzu działały wówczas dwa takie komitety. To też był rodzaj samorządu, takiego najniższego szczebla. Później, w latach 80 - tych, byłem dwa razy wiceprzewodniczącym ówczesnej Rady Miasta i Gminy w Skalbmierzu.

Czasami niektórzy moi znajomi czy koledzy uważają, że w tym co mówię jest nieco patosu, ale naprawdę w całej tej mojej działalności nigdy na pierwszy plan nie wychodziło to, „żeby mieć”. Liczyło się działanie, praca dla ludzi. I to czy daną rzecz potrafię zrobić dobrze. A skoro mieszkańcy już po raz trzeci wybrali mnie do sejmiku, to - mam nadzieję - oznacza, że mi ufają i widzą, iż działam na ich rzecz. A mnie to z kolei utwierdza w przekonaniu, że te moje wysiłki nie idą na marne i że warto robić coś dla ludzi, będąc uczciwym wobec siebie. Nie kierować się populizmem czy tanim poklaskiem, a rozsądkiem i dobrem ogółu.

- Ma Pan bogate doświadczenia w działalności społecznej. Jak Pan ocenia rady sprzed 1990 roku i samorząd po wyborach z 27 maja 1990 roku?

- Na pewno posunięcia prawne, dotyczące decentralizacji rządu, poszły w dobrym kierunku. Decyzje o tym, jak powinny być dzielone pieniądze, na co należy je wydać, powinny zapadać na szczeblu samorządów. Ludzie tu, „na dole”, najlepiej wiedzą, co jest potrzebne, w co należy zainwestować, co jest najpilniejsze do wykonania w regionie... Takiej wiedzy nie da się osiągnąć ze szczebla centralnego.

Mamy niezależność każdego z trzech szczebli samorządu. Samorząd województwa nie może nic nakazać samorządowi szczebla powiatowego. A często potrzebna jest bliska współpraca obu tych jednostek. I wówczas można już tylko liczyć na zdrowy rozsądek władz. Być może te relacje między samorządami powinny być inaczej prawnie uregulowane?..

Jako Polskie Stronnictwo Ludowe byliśmy przeciwni powoływaniu samorządu szczebla powiatowego. Uważaliśmy, że jest niepotrzebny, a jego kompetencje należy rozłożyć między gminę i województwo. Zapadły inne decyzje. Mamy trzy szczeble. Ale nie zmienia to faktu, że reforma samorządowa, danie ludziom możliwości decydowania o własnych losach, było naprawdę dobrym rozwiązaniem.

- Dziękuję za rozmowę.